

Czasem trzeba iść na całość

Zakończył się 25. Festiwal Mediów „Człowiek w Zagrożeniu”. Piszę to z satysfakcją tym większą, że laureatką tej edycji została autorka, którą w jakiejś mierze mógłbym nazwać dzieckiem festiwalu. Vita Maria Drygas dostała „Białą Kobrę” – Grand Prix festiwalu – za film dokumentalny Piano.

Młoda autorkę (ur. w 1984 r.) miałem okazję poznać jako kilkuletnie dziecko, z którym jej mama Vita Želakevičiute przychodziła czasami do Muzeum Kinematografii, gdzie krótko pracowała. Jej sukces jest klasycznym potwierdzeniem przysłowia o jabłku i jabłoni. Ojciec laureatki, znany i utytułowany reżyser Maciej Drygas, na 5. Festiwalu Mediów w roku 1994 otrzymał „Białą Kobrę” za film Stan nieważkości, zaś jej mama, która po odejściu z muzeum i emigracji rodziny do Warszawy ukończyła jeszcze studia w PWSFTviT (miała już dyplom moskiewskiego WGIK-u), wygrała w 2001 roku 11. edycję Festiwalu Mediów filmem Schizofrenia. Oboje rodzice byli też jurorami festiwalu. Gratuluję młodej autorce i rodzicom, bo na pewno są dumni z córki. A „Biała Kobra” mogłaby stać się ich znakiem rodowym.

Przy okazji pragnę też nieco uzupełnić i sprostować informacje zawarte w drukowanym programie ostatniej, jubileuszowej edycji. Jako współtwórca festiwalu, członek rady programowej od pierwszej edycji, kilkunastoletni jego szef, czynię to z pozycji świadka i uczestnika. Nowe kierownictwo muzeum dla jubileuszowej edycji pozyskało nowego dyrektora. Oboje nie muszą znać historii festiwalu, tym większy mój obowiązek, aby ją nieco przybliżyć.

Pierwszym szefem imprezy był Marek Miller, po którym na kolejne 4 lata przejął tę funkcję Władysław Wasilewski. Zrezygnował z prowadzenia festiwalu po jego 5. edycji, bo związał się wówczas z telewizją Polsat i nie bardzo mógł łączyć coraz więcej obowiązków. Rada programowa festiwalu zaproponowała, abym to ja dalej prowadził festiwal. Tak zostałem jego szefem w okresie od 1995 do 2014 roku, od 6. do 24. edycji. Wyjście festiwalu z ŁDK-u zostało wymuszone przez ówczesne kierownictwo tej instytucji. Jako szef festiwalu zostałem latem 1999 roku poproszony o „zabranie sobie tego festiwalu” – cytuję z pamięci, ale chyba dość wiernie, bo zrobiło to na mnie wówczas duże wrażenie. Edycja planowana na tamten rok nie odbyła się, bo nie byliśmy już w stanie przeprowadzić wystarczająco starannie wszystkich przygotowań. Władysław Wasilewski po rezygnacji z kierowania festiwalem pozostawał w jego radzie programowej aż do śmierci w 1998 roku.

Tak więc w roku 2000 odbyła się 10. edycja pod szyldem nowego organizatora, czyli Muzeum Kinematografii, nadal ze mną jako szefem festiwalu, we wnętrzach kina Polonia. A ponieważ w tym samym roku wygrałem konkurs na dyrektora muzeum, można było mówić o tym, iż festiwal jest imprezą Muzeum Kinematografii.

Dlaczego o tym piszę?

Sprowokował mnie wstęp do przywołanego już programu. W tekście Ćwierć wieku „Człowieka w Zagrożeniu” wymieniła autorka wielu współtwórców, pomysłodawców, współpracowników festiwalu. Przypomniała niektórych spośród nieżyjących już jurorów i partnerów, a także kilkoro laureatów. Wśród współpracujących z festiwalem łódzkich radiowców umieściła nawet Romę Gąsiorowską, skądinąd znaną i popularną aktorkę. Zapewne miała na myśli red. Romę Leszczyńską, przez wiele lat organizującą konkursy radiowe, które przez pewien czas były pełnoprawną sekcją festiwalu. Policzyłem: w niezbyt obszernym tekście (2 strony formatu b5) znalazło się łącznie 29 nazwisk (niektóre nawet dwukrotnie). Jak sądzicie, czyje się nie zmieściło? Tak, moje. Dla tegorocznej edycji wymyślono dodatkowe hasło „Czego się boisz?”.

Pierwsze skojarzenie, jakie się nasuwa, to tytuł piosenki wykonywanej przez Jana Kaczmarka z kabaretu Elita, bardzo popularnej za sprawą niegdysiejszej audycji radiowej 60 minut na godzinę. Refren piosenki zaczyna się właśnie tak: „Czego się boisz, głupia? Czemu nie chcesz iść na całość?”.
No właśnie. Czego się boisz?

Mieczysław Kuźmicki